Nr. 50 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 3 marca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Walka w obronie praw wyborczych ludu pracującego.

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Wśród walących się ścian nędznej lepianki. - Jak mieszka człowiek pracujący naukowo?

Walka w obronie praw wyborczych.

Uchwały Z. P. P. S.

WARSZAWA, 1 III. (tel. wl.). Dziś odbyło się posiedzenie Komisji parlamentarnej Z. P. P S. na którem tow. pos. Czapiński złożył sprawozdanie z przebiegu prac kom. konstytucyjnej. Komisja powzięła następujące rezolucje:

„ZPPS. stwierdza, że projekty zmiany ordynacji wyborczej, rozpatrywane obecnie przez komisję konstytucyjną są zamachem na prawa szerokich mas POZBAWIAJĄ JE PODSTAWOWYCH PRAW, DECYDOWANIA O LOSACH PAŃSTWA.

Projekty te muszą się spotkać z bezwzględnym sprzeciwem ludu pracującego — miast i wsi.

Z. P. P. S. ROZPOCZNIE WALKĘ W OBRONIE PRAW WYBORCZYCH, w sejmie i poza sejmem.

W tym celu Z. PPS. zwraca się do CKW. z wezwaniem do rozpoczęcia akcji wśród ludu pracującego miast i wsi".

Sejm przyjął ustawę o poborze rekruta.

WARSZAWA, 1. marca. (Pat.). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmu marszałek poświęcił dłuższe wspomnienie zmarłej niedawno posłance ś. p. Zofji Sokolnickiej. Następnie złożył ślubowanie poseł Józef Oktawjec (PPS.), który wszedł na miejsce pos. Moraczewskiego.

Do odpowiednich komisji odesłano kilka dekretów Prezydenta Rzplrej, oraz w pierwszem czytaniu ustawy o ratyfikacji konwencji międzynarodowych.

Po uzupełnieniu porządku dziennego paru drobnemi sprawami, pos. Rymar (ZLN) w imieniu komisji budżetowej przedstawił zmiany w budżecie na r. 1925. Komisja jednogłośnie przyjęła zaproponowane zmiany i wnosi o ich zatwierdzenie przez sejm. Ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Potem Izba przystąpiła do głosowania nad rezolucjami zgłoszonemi do budżetu na r. 1927/28.

Do części VI. MSWojsk.) przyjęto rezolucję pos. Dubiela Piast). Dalsze rezolucje odesłano raz jeszcze do komisji.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

Z kolei Izba przystąpiła do ustawy o poborze rekruta. Referent pos. Mączyński (Ch. D.) na wstępie apeluje do Izby, aby ta ustawa była uchwalona jednomyślnie, co ma znaczenie na wewnątrz państwa, jak i na zewnątrz.

Rocznik poborowy tj. liczba tych, którzy są obowiązani do stawiennictwa w jednym roku, wynosi u nas przeszło 350.000, czyli 1.3 do 1.4 proc. całej ludności. Jest to procent bardzo wysoki. W Niemczech n. p. procent ten nie przekroczył prawie nigdy 0.8. Taki wysoki stosunek u nas świadczy wprawdzie o żywotności naszego narodu, ale z drugiej strony mówi także o wysokiej śmiertelności, wyższej, aniżeli widzimy w państwach zachodnich.

Po oświadczeniu pos. Nazaruka (Klub Ukr.), iż klub ten głosować będzie przeciw ustawie, ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyjęło również rezolucję p. Pieniążka (Piast), aby w preliminarzu budżetowym na r. 1928/29 powiększyć pozycję na podoficerów i na żołd dla żołnierzy, oraz rezolucję pos. Langnera (Wyzwolenie) o praktycznem zastosowaniu ćwiczeń saperskich.

Wreszcie Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zmianie rozporządzenia b. ministerstwa dzielnicy pruskiej w sprawie wyborów do sejmików wojewódzkich, oraz przyjęła w drugiem czytaniu ustawę o utworzeniu instancji kasacyjnej dla wyroków sądu dyscyplinarnego w sprawach urzędów samorządowych.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Marszałek oznajmił, że o terminie następnego posiedzenia nastąpi osobne zawiadomienie.

NOWE POWSTANIE RIFFENÓW.

PARYŻ, 1 III. (AW.) Z Rabat donoszą o niespodziewanem powstaniu plemienia riffeńskiego Kiama. W hiszpańskiej strefie Marokka przyszło do starcia pomiędzy powstańcami i oddziałami hiszpańskiemi, które poniosły bardzo poważne straty. Dowództwo hiszpańskie wysłało natychmiast posiłki na zagrożone terytorjum.

Przed obradami genewskiemi.

BERLIN, 1 III. (Pat.) Wpływowy w kołach prawicy organ wydawcy i polityka pos. Hugenberga, donosi, że podsekretarz stanu Schubert, który zastępował ministra Stresemanna w czasie jego urlopu, wyjechał we wtorek do St. Remo, aby przedłożyć Stresemannowi sprawozdanie o sytuacji i omówić z nim sprawy, które znajdują się na porządku dziennym marcowego posiedzenia Rady Ligi Narodów.

Ten sam dziennik twierdzi, że jest rzeczą wątpliwą, czy poseł niemiecki w Warszawie Rauscher uda się do Genewy, aby tam brać udział w rozmowach między ministrami Stresemanem i Zaleskim. Obecność bowiem pos. Rauschera w Warszawie ma być w najbliższym czasie niezbędną. Decyzji ostatecznej co do wyjazdu posła Rauschera nie ma jeszcze, natomiast dziennik zapewnia, że min. Stresemann uda się osobiście do Genewy i przewodniczyć będzie na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów.

MINISTER ZALESKI I MIN. SOKAL W DRODZE DO GENEWY ZATRZYMAJĄ SIĘ WE WIEDNIU.

WARSZAWA, 1 III. (Pat.) Min. Sokal, delegat Rzpltej przy Lidze Narodów, powraca dnia 3 marca br. na swe stanowisko. — Spotka się on z ministrem Zaleskim dnia 4 marca we Wiedniu, skąd razem udadzą się do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

WIEDEŃ 1 III. (AW.) W przejeździe do Genewy przybędzie tu w piątek w najściślejszem incognito min. Zaleski. P. minister zatrzyma się we Wiedniu kilka godzin.

—:::—

POWRÓT POSŁA RAUSCHERA.

WARSZAWA, 1 III. (tel. wł.). Poseł niemiecki w Warszawie Rauscher wraca jutro z Berlina, gdzie konferował w sprawie zerwanych rokowań polsko-niemieckich.

—:::—

TOW. HOŁÓWKO OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

WARSZAWA 1 III. (tel. wł.) Nowo mianowany naczelnik wydziału wschodniego tow. Tadeusz Hołówko z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

Niskie płace powodem ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Od bardzo dawnego czasu, zwracamy uwagę na fałszywy punkt wyjścia naszej polityki gospodarczej, która pomija zagadnienie konsumcji krajowej, a zwraca jedynie uwagę na wytwórczość w warunkach zadawnionych metod produkcji, dążąc do obniżenia kosztów produkcji kosztem płacy robotniczej i wysokością cen, podtrzymaną przemocą przez wysokie cła.

Nietylko w świecie socjalistycznym, ale i wśród myślących ekonomistów kapitalistycznych rozwija się świadomość, że zagadnieniem nowoczesnej polityki gospodarczej jest konsumcja i że

CAŁY ROZWÓJ GOSPODARCZY ZALEŻY OD PODWYŻSZENIA WEWNĘTRZNEJ, WŁASNEJ KONSUMCJI.

Technika robi szalone postępy. Udział pracy ludzkiej w wytwórczości maleje, w miarę zwiększenia się wydajności pracy, polegającej dzisiaj wyłącznie prawie na racjonalizacji i zastąpieniu pracy człowieka przez maszynę.

Bezrobocie, dawniej produkt konjunktury, stało się dzisiaj, stałą instytucją, która trwać będzie tak długo, aż ze wzrostem technicznym nie nastąpi równomierny rozwój społeczny.

W ostatnich dniach „Czas" krakowski i za nim inne pismo w artykule pod tytułem: „Trudny problem" apelują do przywódców robotników, by robotnicy: „nie domagali się powiększenia płac w obecnej chwili, gdyż ani jeden z potrzebnych warunków nie jest spełniony".

Należałoby się nad tem zastanowić, kiedy warunki te się spełnią i co przedsięwzięła klasa kapitalistyczna i jej rząd, ażeby się te warunki spełniły? Twierdzę, że nic i jestem zdania, że gdyby robotnicy zgodzili się na bierną rolę im przez „Czas" zalecaną, to gospodarstwo krajowe doszłoby do stanu, z którego nie ma wyjścia.

Potrzeba obcych kapitałów wiadomą jest od szeregu lat, a polityka finansowa z niezłomną konsekwencją dążyła do samowystarczalności. Ościenne Niemcy są przepełnione amerykańskimi pieniędzmi do tego stopnia, że przystąpiły do obrony przed napływem obcego kapitału. Austrja, Węgry, Włochy, wszystko czerpie ze światowego kapitału — tylko Polska pieniędzy dostać nie może.

Mowa p. ministra Zalewskiego więcej strachu narobiła w świecie finansowym, aniżeli propaganda wszystkich wrogów Polski poczynić mogła. — Ostatnia dyskusja w komisji wojskowej bardziej o nasz los zaniepokoi Europę, aniżeli wszystkie artykuły nadsyłane ameryk. pismom przez wrogów Polski uczynić mogą.

Czy nie zachodzi potrzeba wpłnięcia na sfery rządowe, ażeby politykę swą przystosowały do potrzeb rozwoju gospodarczego Polski? Doprowadziliśmy bilans handlowy do wysokiej aktywności propagandą wywolaliśmy opinję, że powodzenie gospodarcze zależy jedynie i wyłącznie od aktywności bilansu handl., a wynikiem gospodarczym jest apel do klasy robotniczej, ażeby mimo wzrostu cen, mimo konjuktur, zadowolniła się najniższą płacą roboczą, niedochodzącą do polowy płacy w sąsiednich Niemczech. Do bezrobotnych zaś, by zadowolnili się zasiłkami, niewystarczającymi na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb. Ofiara, którą klasa robotnicza w ten sposób ponosi, prowadzi jedynie do

SZTUCZNEGO PODTRZYMYWANIA ZASTARZAŁYCH METOD PRODUKCJI,

będących przeszkodą uczynienia przemysłu polskiego zdolnym do konkurencji na targu światowym.

Tendencyjnie i sprzecznie z rzeczywistym stanem, przedstawia artykuł „Czasu" stan w Niemczech. Nie z kół robotników, ale z kół wybitnych przemysłowców, z kół nauki wychodzi żywa propaganda za podwyższeniem płac roboczych, za przyznaniem klasie robotniczej jej udziału w postępie techniki i racjonalizacji. Pisma kapitalistyczne przepełnione są apelami do amerykanizowania Niemiec. Wielkie organizacje fabrykanckie standaryzują wzory wyrabianych towarów i zmniejszają ich ilość. Fabrykanci bielizny, fabryki kapeluszy, odzieży i wielu innych artykułów konsumcji zmniejszyły ilość wyrabianych typów. Trzy wyszły tego roku nowe typy kapeluszy. Między kilkoma fasonami ubrań w ogromnych składach berlińskich musi potrzebujący wybrać. Wielka agitacja powoduje zrzeczenie się gustów osobistych. Specjalne banki dają kupującym gwarancje, któremi płaci w sklepie po zawarciu transakcji tak, że sprzedający nie wie, że interes będzie na raty zawarty i nie może ceny podnieść. Kto bezpośrednio odbiera gaz lub elektryczność, dostaje wszystkie potrzebne aparaty na kredyt po normalnych cenach. Obowiązującem hasłem moralności gospodarczej jest dzisiaj: kupujcie! — Każdy odczyt ekonomiczny w radjach, w wyższych szkołach nastrojony jest na tę samą nutę: obrót towarowy jest podstawą bytu społeczeństwa. A odpowiednikiem tej psychy społecznej jest tendencja wprawienia wszystkich składników społeczeństwa do wzmożenia konsumcji.

Idąc za wskazaniem „Czasu", klasa robotnicza weszłaby w sprzeczność ze swą misją historyczną, przestałaby być bodźcem postępu i rozwoju gospodarczego, przestałaby działać w kierunku przekształcenia ustroju społecznego i zniesienia jego nędzy gospodarczo i technicznie nieuzasadnionej. Klasa robotnicza byłaby pozbawioną zupełnie poczucia swej godności, gdyby dobrowolnie chciała stać się ofiarą chciwości i głupoty klas posiadających.

Stosunki polityczne w Polsce są zaमाconc. Udało się może wywołać w niektórych kołach robotniczych sprzeczność pomiędzy polityką interesów robotniczych a polityką radykalizmu, z klasą robotniczą niemającego nic wspólnego. Stan taki może być tylko przejściowy i nie doprowadzi klasy robotniczej do rzeczywistego harakiri, t. j. wyrzeczenia się swego wielkiego historycznego zadania — dźwigania stopy życiowej ludu pracującego.

Niepowodzenie polityki gospodar. klas posiadających w Polsce, a takie stwierdza „Czas", malując kontrastowemi kolorami różnicę między rozwojem Niemiec a Polski, jest wynikiem wyłącznie tej polityki: niema gospodarczo koniecznych powodów do tego stanu, skąd więc czelność do zwalania całego stąd ciężaru, całej odpowiedzialności na klasę robotniczą? Dlaczego nie może się burżuazja polska wznieść na tę wyżynę umysłową, by zrozumieć, że niskie płace robocze są nietylko wynikiem, ale znacznie bardziej POWODEM naszego niepowodzenia gospodarczego?

Dr. Herman Diamand.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Między nocą a brzaskiem",

sztuka w 3 aktach B. KĄTERWY.

Stateczny, zrównoważony p. Bolesław, zakochał się w trzpiotowato-wesołej, płytkiej pannie Helenie. Wszystko byłoby dobrze, bo podobał się pannie, gdyby nie jeden szkopuł. P. Bolesław miał małą córeczkę, do posiadania której przyszedł w tajemniczo-romantyczny sposób. Podczas wojny bolszewickiej w przyfrontowym jakimś dworku, gdzie stał z swym szwadronem, nawiedziła go w nocy, pociemku, osoba płci żeńskiej, chcąc mu za jego męstwo okazać wdzięczność — przez rzucenie kwiatów na łóżko. Ten pensjonarski pomysł romantyczny nie wyszedł jej na dobre: młody oficer wykorzystał okoliczność, nie wiedząc nawet z kim ma do... czynienia. W jakiś czas atoli potem — przysłano mu małe dzieciątko.

Tę historję opowiedział p. Bolesław matce Helenki, prosząc o rękę córki. Dama była oburzona nieprzyzwoitym tym wypadkiem, ostatecznie jednak zgodziła się na oddanie córki w ręce mężczyzny z taką przeszłością pod warunkiem, że dziecko swoje usunie z domu, odda gdzieś na wychowanie. Na to znowu nie chce przystać ojciec — i ot, zaczyna się dramat.

Ba, żeby to tylko tyle było! W uzdrowisku nad Lago Maggiore, gdzie goście angielscy, włoscy i francuscy straszliwie kaleczą swe rodzone języki, przebywa p. Jula, bohaterka owej awanturki z przed sześciu lat, wraz z swym bratem-inwalidą i kuzynką-suchotnicą. Tych dwoje ma apodyktycznie wyznaczonych tylko kilka miesięcy do życia. P. Jula wie, że mała Inka jest jej córką, p. Bolesław nie wie, że p. Jula jest jej matką. Obie kuzynki, kochające się jak najczulej, starają się tę tajemnicę ukryć przed biednym inwalidą w obawie, że dowiedziawszy się, kto jest „uwodzicielem" siostry, gotów zrobić coś złego. Przypadek jednak odkrywa wszystko; mimo to na szczęście nie następuje nic tragicznego.

Na ostatek i p. Bolesławowi zaaranżowane okoliczności otwierają oczy: odnajduje w Julji matkę Inki. A kiedy p. Helena, ujrzawszy, jak całował w rękę suchotnicę Renię, zerwała z nim, urządziwszy mu poprzednio scenę, z głęboką skruchą zwraca się natychmiast do p. Juli. Z ostatniej ich rozmowy o brzasku dnia można się domyśleć, że wszystko dobrze się skończy...

Tak wygląda sztuka autora „Przechodnia", pięknego, subtelnego dramatu, napisanego — przed wielu laty. Zalewa ją jak letnia woda czułostkowość, nie mówiąc już o treści, przeznaczonej jakby dla „romansu zeszytowego". Przypadkowy kochanek nie znał swej przypadkowej kochanki, która obdarzyła go dzieckiem; spotykają się, poznają i łączą we wspólnej ekspiacji. Naiwny a przytem niezdrowy idealizm bije w twarz wszystkie możliwości psychologiczne. Bolesław kocha strasznie swe dziecko, Jula kocha je także namiętnie, a taksamo namiętnie kocha swą kuzynkę Renię i brata inwalidę, — mających koniecznie umrzeć za kilka miesięcy — którzy odpłacają jej równą miłością. Zapomocą „stosowanych" świateł robi się nastroje, aby tem rzewniej wypadła melodramatyczność sentymentalnych djalogów. Naiwna także jest robota sceniczna, posługująca się dla ożywienia ruchu wysuwaniem co chwilę marjonetek, reprezentujących międzynarodowe towarzystwo, a gadających ni w pięć ni w dziewięć językami z pod wieży Babel.

Sic transit...

Nawet tak wybitnej artystce jak p. Barwińska, nawet tak inteligentnemu artyście jak p. Strachocki nie udało się kreowane figury natchnąć pełnią prawdziwego życia. Klasyczną ich, sharmonizowaną grę, subtelność mimiki, gestów i wygłosu obserwowaliśmy z wysoką estetyczną przyjemnością — ale tylko jako „rzeczy same dla siebie". Dali piękno gry, nie mogli dać piękna kreacjom, bo one urodziły się już z limfą w żyłach zamiast krwi i dlatego są mdłe, wiotkie jakby z papieru...

P. Trapszo robiła także co mogła; przychodziło jej to łatwiej, gdyż postać energicznej, moralizującej damy, acz banalna, ma przynajmniej coś życiowego. Tosamo odnieść trzeba do p. Łozińskiej, która w roli swego rodzaju czuła się bardzo dobrze.

W artystycznym umiarze utrzymane sylwetki dali pp. Ładosiówna i Szyndler, co z tem większem uznaniem podnieść należy, ile że te figury sztuki zakrawają na typy szpitalne.

Naogół: zgrany znakomicie zespół uratował sztukę od melodramatyczności, która się dopraszała ujawnienia... Sama zaś sztuka? Kto nie chce przysięgać na słowa recenzenta, niech zobaczy...

Artur Cwikowski.

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego

Wśród walących się ścian nędznej lepianki.

Człowiek, który kiedyś miał kamieniczkę w Krakowie. Lekkomyślnie ją sprzedał, w latach wojennych, potem dewaluacja pochłonęła kapitalik, który za nią otrzymał. Dziś jest wyrobnikiem dziennym i mieszka w nędznej lepiance na Zniesieniu (Kolonja) pod nr. 238. Nie jest to właściwie mieszkanie ale

NORA NIE CHRONIĄCA PRZED DESZCZEM I ZIMNEM.

Chałupka przegniła, napół rozwalona, tak, że mieszkańcy

NA SEN KŁADĄ SIĘ Z LĘKIEM, CZY SILNIEJSZA BURZA NIE ZAWALI NA ICH GŁOWY DZIURAWEGO DACHU

i zbutwiałych ścian. Do izdebki, w której wyżej wymieniony mieszka z żoną, słabą po przebytej operacji i czworgiem dzieci — z tych troje chodzi do szkoły — przecieka deszcz.

SZCZURY I MYSZY GRASUJĄ PO NIEJ JAKO WSPÓŁLOKATOROWIE.

Ty, wygodnie mieszkający, syty i dobrze odziany, idź w błotny i słotny dzień i przyglądnij się obrazowi bytowania ludzkiego! A może wszedłszy do tej wilgotnej, zatęchłej nory, gdzie wegetuje rodzina z 6 osób złożona, na którą deszcz ścieka, na krótką chwilę zadrżysz przed perspektywą przyszłości, dla której współczesne społeczeństwo w takich warunkach wychowuje ludzi.

Jak mieszka człowiek pracujący naukowo?

Krótko, lecz jakże wymownie opisuje pewien profesor gimnazjalny warunki, w jakich wypadło mu mieszkać wraz z żoną i służącą. Ze zrozumiałych powodów i zgodnie z życzeniem naszego informatora nazwiska jego nie podajemy. — Gdyby jednak któraś z władz zechciała temu wyjętemu z pod prawa, pracownikowi na niwie naukowej przyjść z pomocą i dać mu mieszkanie, chętnie służymy nazwiskiem i adresem.

List nadesłany nam brzmi:

W myśl ogłoszonej ankiety w sprawie nędzy mieszkaniowej we Lwowie mam zaszczyt opisać swoje bytowanie — z prośbą, aby imiennie drukiem nie było ogłoszone, gdyż musiałbym się wstydzić:

Ze wspólnej kuchni dostaję się do małego pokoiku o jednem oknie, jednem łóżku i jednem stole — oraz wązkiem przejściu pomiędzy tymi meblami. Po środku pokoju, stoi szafa, za którą są drzwi, a temi drzwiami wchodzi lub wychodzi główna lokatorka tego mieszkania, od której odnajmuję taki, jak opisałem, pokoik za 73 zł. miesięcznie.

W pokoju tym mieszkam z żoną i służącą. Tu także pracuję, pisząc dla fachowej literatury lub rysując tablice naukowe...!

JEDYNA RADA.

W dalszym ciągu swego listu wskazuje ów profesor na następujący sposób zaradzenia klęsce mieszkaniowej, który zadowoleni sybaryci będą uważali za... bolszewicki:

W obecnej chwili widzę tylko jeden i jedyny środek do zapobieżenia nędzy mieszkaniowej we Lwowie, a tym jest komisja, mająca zbadać wszystkie zajęte mieszkania przy zapodaniu osób zamieszkujących, rozumie się, co do liczby.

Sporządzić kataster, określić minimum zapotrzebowania i

ODDAĆ DROGĄ WYWŁASZCZENIA TAKĄ ILOŚĆ UBIKACJI, JAKA OKAŻE SIĘ ZBYTKIEM.

A tego zbytku przecież pełno we Lwowie. Znam mieszkania 5 pokojowe zajęte przez dwie osoby — w dodatku niczem się niezajmujące, dla których 1 pokój z kuchnią aż nazbyt wystarczający.

Znam mieszkania, stojące pustką, bo ich mieszkańcy raz w miesiącu mają tu sprawy. A są to mieszkania 3 pokojowe — gdzieby wystarczyło po jednym pokoiku. Takie mieszkania powinny być zajęte i oddane ludziom, którzy muszą się cisnąć — choćby tak, jak ja się cisnę w moim obecnym półpokoiku.

Kiedy kamienicznicy zaczną remontować mieszkania?

Czynsze mieszkaniowe dochodzą już do stopy przedwojennej, a razem z podatkiem lokatorskim przekraczają już częstokroć czynsz z czerwca r. 1914. Gospodarze w tym czasie oczyścili swe domy z hipotecznych długów i nie słyszeliśmy, aby skutkiem podatków lub tp. nanowo domy mieszkalne obciążone były długami.

Przez kilkanaście lat właściciele realności żadnych nie czynili wkładów w swoje kamienice; lokatorzy naprawiali, dachy, wywozili śmiecie, kupowali naftę do lampek w sieniach, lub opłacali oświetlenie elektryczne w klatce schodowej. Kupowali miotły; nadto czynili wszelki remont w obrębie ścian własnych mieszkań. A remonty, te wynoszą często wcale ładny procent czynszu mieszkaniowego, gdy przez kilkanaście lat mieszkań nie malowano, pieców nie stawiano itp.

Obecnie zapytać należy, czy gospodarze żadnych już nie mają obowiązków wobec lokatorów poza pobieraniem wysokich czynszów? Czy lokator płaci jedynie za prawo mieszkania, a nie między innemi za zużycie pewnych urządzeń, tak, że kamienicznik miałby obowiązek swoim kosztem poczynić pewne naprawki wodociągów, pieców, odczyszczać ściany mieszkania, po pewnej ilości lat? Naprawki te bowiem podwyższają czynsz i tak już wielki.

Nadto należałoby spowodować komisje mieszkaniowe, by zbadały, także, czy ten „przedwojenny“ czynsz nie jest w licznych wypadkach zbyt wielki. Często mieszkanko 3—4 pokojowe znacznie mniejsze obszarem i lichsze pod względem wygód od wielkiego dwupokojowego ale opłaca nierównie wyższy czynsz i skazane jest na mnożnik wyższy oraz wyższy podatek lokatorski, niżeli się należy. Toteż bywa, że urzędnik połowę swoich poborów płaci za mieszkanie. Może Zw. Ochrony lokatorów zechce tą ważną sprawą się zająć.

Na marginesie ankiety mieszkaniowej.

Spelunki szkolne.

W straszliwym w swej grozie opisie „mieszkań“ przy pl. Gołuchowskich l. 9., kędy magistrat umieszcza bezdomnych, znajduje się ustęp, powiadający, że szkoła im. Reja z tej walącej się i niebezpiecznej dla życia swych lokatorów budy, usunięta została i umieszczona gdzieindziej. Otóż pragniemy poinformować Szan. Redakcję oraz publiczność, która zainteresowała się ankietą, że szkoła im. Reja nadal znajduje się przy pl. Gołuchowskich l. 9, tylko w oficynach tego gmachu, gdzie nie o wiele lepiej jest umieszczona, gdzie również „waliło“ się już kilka razy. Front tej szkoły wychodzi na pl. Solskich pełen gwaru landety i bud, tam rozlokowanych. Podwórze brudne i cuchnące, i brama od pl. Gołuchowskich, którą dziatwa wchodzi, jest miejscem kędy uliczna niedola i biedota, wypoczywa, czekając na sposobność do zarobku.

Pan Kurator szkół, który zapewne zwiedzać będzie lwowskie szkoły, a któremu Miejska Rada szkolna jak zwykle, pokaże tylko szkoły najlepiej urządzone, niechaj koniecznie i do tej szkoły wstąpi; niech obejrzy sale szkolne, ganek, po którym dzieci iść muszą do klozetów, a it e ostatnie, a zobaczy, w jakich warunkach uczą się najbiedniejsze dzieci we Lwowie.

Nie zawadzi też pójść do słynnej szkoły Szaszkiewicza. Mógłby tam p. Kurator wraz z całym departamentem szkolnym wojewódzkim przyjść na „grzybobranie.“ W stęchłych, ciasnych, grzybem porosłych klasach, których fronty wychodzą na dwie wązkie (jedną zamkniętą) ulice „Starego Lwowa“, mieszczą się tam dwie pełne szkoły: męska i żeńska.

Zdaje nam się, że bardziej przysłużyłby się p. Kurator państwu, gdyby zamiast na wzór pruski wprowadzić już od pierwszej klasy, dla dzieci sześcioletnich, naukę języka polskiego, — przeniósł tę szkołę do jasnego, zdrowego budynku, aby dziatwa nie marniała.

Dzieci uczęszczające do wymienionych szkół, mają w domu najczęściej także piekło „mieszkaniowe“ że na godziny szkolne należały by im się sale, dające trochę powietrza, słońca i widoku nieba...

O tych szkołach napisano już tomy przed wojną i po niej. Budowa dwóch przynajmniej gmachów na pomieszczenie tych szkół przyczyni się nadto choć w drobnej części do rozwiązania kwestji bezrobocia przybierającego coraz groźniejsze rozmiary.

Gminy socjalistyczne budują!

Rada miejska w Dąbrowie górniczej uchwaliła pomoc w wysokości 20.000 zł. na budowę domu robotniczego. Przemysłowcy wnieśli sprzeciw do województwa, jednak województwo odrzuciło protest przemysłowców.

W budżecie Sosnowca na rok bieżący znajduje się pozycja 100.000 zł. na budowę domu robotniczego. Magistrat Sosnowca zwrócił się do Rady miejskiej z wnioskiem o uchwalenie dodatku inwestycyjnego na budowę szkół, do podatku od lokali. Zarazem miasto Sosnowiec zwolniło na rok 1927 i na lata następne mieszkania, za które komorne w r. 1914 nie przekraczało 100 rubli, od połowy podatku od lokali, przypadającej ustawowo na rzecz miasta.

NIE BĘDZIE ZMIAN W DELEGACJI POLSKIEJ W GENEWIE.

WARSZAWA, 1. marca. (AW). Z kół zbliżonych do MSZ. informuje, że nie są przewidywane większe przesunięcia w składzie stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów w Genewie. Na czele delegacji zostaje nadal p. Sokal.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 marca

NA DOCHÓD GNIAZD SIEROCYCH w Polsce odbędzie się od dnia 1. marca do 10. marca br. włącznie zbiórka po domach i instytucjach za pomocą list składkowych. — Gniazda sieroce, założone przez ś. p. Wł. Reymonta, mają na celu wychowanie opuszczonej młodzieży.

Z OKAZJI URODZIN PREZYDENTA REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ SŁ. MASSARYKA urządza Zw. Legjonistów czeskich bieg maratoński ze Zborowa przez Złoczów, Kurowice — Lwów, Gródek Jagiell. — Przemyśl — Kraków do Pragi.

Bieg rozpocznie się dnia 2. marca br. o godz. 3-ciej rano. W Zborowie start u mogił czeski legjonistów. Przybycie zawodników do Lwowa około godz. 11-tej odrogatki Łyczakowskiej przez pl. Bernardyński, pl. Marjacki, ul. Legjonów, ul. Jagiellońska, ul. Trzeciego Maja, Marszałkowska, Mickiewicza do rogatki Gródeckiej.

STRASZNY WYPADEK W PRZEMYŚLU. Nasz korespondent przemyski donosi: Onegdaj ul. Fredry w Przemyślu była widownią wstrząsającego wypadku. Oto przechodząca tamtędy p. Marja Dechmańska, lat 25, została ugodzona odpadłym kawałkiem gzymsu, wagi kilku klg., tak silnie, że oprócz załamania czaszki, doznała ponadto gwałtownego wstrząsu mózgu. Nieszczęśliwą ofiarę przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala.

ZNÓW PODRZUCENIE NIEMOWLĘCIA. W klatce schodowej realności przy ul. Hausnera 14, znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, liczące około 2 miesięcy życia. Dzieckiem zaopiekował się miejski komisarjat IV. dzielnicy.

NAGŁY ZGON NA WESELU. W Sokolnikach pod Lwowem odbywało się onegdaj wesele w zagrodzie J. Kiljana. Jeden z gości, 67-letni Jakób Reczuch podczas zabawy nagle zachorował i zmarł na udar sercowy.

WZGARDZILI ŻYCIEM. 18-letni bratanek posła Łaszkiewicza, uczeń VII. kl. gimnazjalnej w Grodnie, onegdaj poodawał kolegom wszystkie wypożyczone książki, pożegnał się z nimi, wieczorem zaś poprosił ojca, aby go zbudził o godzinie 4-tej rano. Na drugi dzień o świcie powiedział ojcu, iż wcale w nocy nie spał, poczem wyszedł do drugiego pokoju, gdzie strzałem w serce odebrał sobie życie. Powodem samobójstwa było nieodpowiednie towarzystwo, w jakiem nieboszczyk przebywał.

W Kołomyji pozbawił się życia 32-letni kierownik spółdzielni „Siła“, Karol Beck. Denat pozostawił testament, przed samą zaś śmiercią wystosował list do zakładu pogrzebowego, załączając kwotę 10 dolarów i 80 zł. na koszta pogrzebu.

OFIARY WYBUJAŁEGO TEMPERAMENTU I ALKOHOLU. Paweł Michaliszyn w towarzystwie kolegi Wład. Grzędzielskiego, wpadł do piekarni Samuela Scheyera, przy ul. Piekarskiej 17, gdzie usiłował pobić tego majstra, oraz zdemolować pracownię. Zawezwana policja zapobiegła jednak większej awanturze i odstawiła wspomnianych do aresztu. Powodem tych nieporozumień było wymówienie pracy.

Produkt monopolu spirytusowego, jakoteż jego przetwory przyczyniają się stale do wielu awantur. Między innymi niejaki Jakób Tabarowski usilnie popiera ten przemysł krajowy. W stanie mocno zawieruszonym wywołał on wczoraj awanturę w restauracji Steinbacha, przy ul. Sykstuskiej i dopiero posterunkowy zdołał go przyprowadzić do równowagi. — Zupełnie natomiast straciła „równowagę“ Anna Bandel która pijana, leżała jak długa w bazarze halickim. Podobnie słabą głowę ma Aleksander Maliszczuk, który będąc pijany, runął na chodnik w ul. Hetmańskiej, skąd odtransportowano go do aresztu. — Rózia Ehrenwort nie lubi posterunkowych, którzy zabraniają jej wałęsać się po ulicach. ta sympatyczna Rózia pobiła torebką po twarzy posterunkowego i urwała mu guzik, gdy chciał wzywać do pomocy kolegę. Złośnicę odstawiono do aresztu.

NIEPOWODZENIE SPRYCIARZA. Józef Mrozek, przyjechawszy do Lwowa, pozostawił swą walizę z rzeczami, wartości 300 zł. w garderobie kolejowej. Następnie jakiś doliniarz skradł Mrozkowi portfel wraz z pokwitowaniem na zdeponowaną walizkę. Poszkodowany powiadomił o tem zarząd garderoby, gdzie następnie przytrzymano jakiegoś osobnika, który na skradzione pokwitowanie chciał podjąć walizkę Mrozka. Spryciarza tego przytrzymano jednak i odprowadzono do policji. Tam okazało się, że był to Maurycy Wischnitzer, który twierdził, że kwit ten rzekomo znalazł. Odstawiono go do aresztu, dalsze śledztwo w toku.

Pogrzeb śp. dra Romana Zagórskiego.

Na skromny cmentarz Kulparkowski odprowadzono wczoraj zwłoki dyrektora Zakładu kulparkowskiego, dra Romana Zagórskiego. Pomimo wiosennnych roztopów, które uczyniły drogę ze Lwowa do Kulparkowa wprost niemożliwą do przebrnięcia, setki przyjaciół, towarzyszy Zmarłego i tych wszystkich, co podziwiali Jego pełną poświęcenia pracę, przybyło do Zakładu, aby pożegnać go na zawsze, pożegnać człowieka, który całe życie spełniał wielką misję lekarza społecznika.

Przybyli m. in. członkowie i urzędnicy Tymczasowego Wydziału Samorządowego, dyrektor wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Mikołajski, dyrektor i prymarjusze szpitala powszechnego, reprezentanci Tow. Lekarskiego psychiatrycznego, lekarze z Kobierzyna z dyrektorem na czele, lekarze profesorowie uniwersytetu, cały personel Zakładu, i wiele publiczności.

Po odprawieniu w kaplicy zakładowej nabożeństwa przez księży rzymsko i grecko-katolickiego obrządku i po wyniesieniu zwłok ś. p. Zmarłego z kaplicy, przed frontem Zakładu przemówił tow. Szczyrek imieniem Wydziału Samorządowego. Pełnem uczucia i głębi przemówieniem scharakteryzował prezes Szczyrek niezwykle pożyteczną działalność Zmarłego, który należał do tych nielicznych lekarzy-społeczników, co całą duszę i serce wkładali w swą pracę i dlatego takie przepiękne rezultaty z tej pracy osiągali. Trwałym pomnikiem pracy tego niezmordowanego obywatela jest Zakład dla obłąkanych w Kobierzynie, postawiony na najwyższym poziomie lecznictwa i administracji.

Posłuszny wezwaniom swych władz, dr. Zagórski objął kierownictwo Zakładu kulparkowskiego, w wysokim stopniu zaniedbanego. Dzięki twórczej duszy jego i zaciekłej wprost pracowitości, w Zakładzie tym wiele się w ostatnich dwóch latach zmieniło. Niestety, śmierć ś. p. Zagórskiego przerwała tę pracę w połowie drogi.

Śmierć jego okrywa żałobą nietylko świat lekarski, nietylko rodzinę, ale i wielkie zastępy chorych, oddanych jego opiece. Osierocił też ofiarnie pełniący swe ciężkie obowiązki personal Zakładu. Imieniem Wydziału Samorządowego złożył mówca hołd Jego niezmordowanej i twórczej pracy.

Imieniem pracowników przemawiał prymarjusz dr. Wcszczyński, a z ramienia Tow. Psychjatrycznego żegnał gorąco Zmarłego prof. Sieradzki.

Na grobie Jego złożono mnóstwo wieńców i kwiatów jako znak hołdu, przyjaźni i podziwu.

— — — — — — —

Niezwykły to był zupełnie pogrzeb. Brali w nim bowiem także udział ci, co dla świata są już niemal umarli, pacjenci zakładu, których mózgi pokrył czarny mrok. Trzeba było jednak widzieć tych może tylko na chwilę, błyskiem świadomości uspokojonych nieszczęśliwców, z jaką rozpaczą w oczach, z jakim niepokojem żegnali odchodzącego od nich na zawsze opiekuna, aby zrozumieć, czem On był dla nich.

A. R.

PSYCHOPATA POLICJANTEM. W ub. roku posterunkowy Mikołaj Kolasa strzelił na Wałach Hetmańskich trzykrotnie do tapicera N. Huczkowskiego, który towarzyszył jego bogdance. Na wniosek obrońcy Kolasę poddano badaniom psychiatrów, którzy orzekli, iż jest on chorym umysłowo. Wobec tego sąd zastanowił dalsze śledztwo przeciw Kolasie, którego zwolniono z więzienia.

AMERYKAŃSKA ŻONA RABINĄ PRZED SĄDEM. W pierwszym dniu rozprawy zeznawała Złata Rubinowa, mocno obciążając niewiernego swego małżonka rabina Samuela Spirę. Wedle jej zeznań, Spira zawarł z nią ślub rytualny i cywilny, urzędowe zaś potwierdzenie cywilnego ślubu znajduje się w aktach sądowych. Rubinowa twierdzi, że Spira był przykładnym małżonkiem przez okres kilkumiesięczny przed wyjazdem z Ameryki. Obecnie broni ona tylko swych praw jako legalna małżonka. Oskarżona twierdzi również, że Spira pobierał od niej większe sumy pieniężne, mając jej książeczkę czekową. Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżoną, która podtrzymywała swe zarzuty przeciw Spirze. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

CICHY WSPÓLNIK. Katarzyna Śmierczak, właścicielka masarni przy ul. Zielonej 52, doniosła policji, że od dłuższego czasu ktoś systematycznie kradnie jej wędliny. Ogólna szkoda wynosi 1.000 zł.

POZOSTAWILI PO SOBIE „MIŁE“ WSPOMNIENIA. Wincenty Acht, zam. przy ul. Murarskiej, doniósł policji, że niejaka Helena Tomaszewska skradła na szkodę donoszącego większą ilość bielizny i garderoby, poczem zbiegła ze służby.

Michał Czeremcha, zam. przy ul. Domagalewiczów, powiadomił policję, że niejaki Jan Hęcz, pożyczył od niego raglan, wartości 110 zł., poczem bez pożegnania wyjechał ze Lwowa.

—·—

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.93, franki francuskie 0.36—0.36.50, fr. szwajc. 1.73—1.75, funty 43.40—43.70, szylingi austr. 1.28—1.30, kor. cz. 0.26—0.26.25, złote 20 kor. 36—63.50 zł.

Akcje miały tendencję wybitnie zwyżkową, przy ożywionych obrotach.

Ceny zboża miały tendencję lekko zwyżkową.

—:::—

Z kroniki zdziczenia i zbrodni.

MORDERSTWA RABUNKOWE.

W pobliżu stacji kolejowej Andrzejów na linji Białystok — Wołkowysk, pod mostem znaleziono zwłoki mężczyzny z ranami na głowie i nogach. — Okazało się, że był to kupiec z Białegostoku, Efroim Weinstein, zamordowany w drodze przez nieznanego osobnika, który zwłoki wyrzucił następnie przez okno.

Istnieje przypuszczenie, że zbrodni dokonał ten sam osobnik, który na tym samym szlaku kolejowym zamordował w wagonie urzędnika Dyrekcji lasów państwowych w Białowieży śp. Gadomskiego, zwłoki jego wyrzucił również przez okno.

———

20-letni Stefan Łyka napadł onegdaj w lesie we wsi Kocinie pod Częstochową na kupca Jankla Reubera, którego zamordował w bestjalski sposób w celach rabunkowych. Tej samej nocy Łyka napadł na jadącego J. Janeczka i jego woźnicę Gąsiorka, których ciężko poranił. Bandytę ujęto następnie i odstawiono do sądu. Stanie on przed sądem doraźnym.

———

Przed dwudziestu laty niejaki Dawid Gross w okolicy Kutna wymordował rodzinę kowala Breitsteina, składającą się z 6 osób. Przed niedawnym czasem ujęto dopiero zbrodniarza, który został onegdaj skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

—:::—

BESTJALSKIE WYMORDOWANIE RODZINY.

Na folwarku w Biskupicach pod Wołkowyskiem, tamtejszy mieszkaniec niejaki N. Danjuk, w bestjalski sposób zamordował siekierą swego ojca, matkę i szwagra, oraz ciężko zranił swą siostrę. Strasznej zbrodni dokonał Danjuk po powrocie ze sądu, gdzie stawał jako oskarżony o pobicie matki.

WIELKIE UPAŁY W ARGENTYNIE.

BUENOS AIRES, 1. marca. (Pat.). W Argentynie panują obecnie wielkie upały. Szereg osób zmarło skutkiem udaru. Tłumy ludności spędzają noce nad brzegami La Plata, albo w parkach.

Ustawa o zgromadzeniach na komisji konstytucyjnej.

Posłowie Str. Chł. opuszczają salę.

WARSZAWA. 1 III. (Pat.). Sejmowa komisja konstytucyjna obradowała dziś w dalszym ciągu nad wnioskiem ZLN. w sprawie zmiany niektórych przepisów o zgromadzeniach, obowiązujących w państwie polskiem. Wniosek referował p. Konopczyński.

Na wstępie posiedz. przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd względnie ministerstwo spraw wewnętrznych uważa wniosek ZLN. za przedwczesny, obejmuje on bowiem jedynie tylko pewne fragmenty ustawyo zgromadzeniach. Rząd stoi na stanowisku, że należy opracować ustawę, która obejmowałaby całość.

W dal. ciągu p. Konopczyński (ZLN.) oświadczył, iż uważa, że oświadczenie rządu nie powinno wstrzymać prac komisji.

P. Bagiński (Wyzwolenie) zaproponował wybranie podkomisji celem uzgodnienia pod względem prawnym projektu ZLN.

Przemawiali następnie p. Schreiber (K. Żyd.) i p. Czapiński (PPS), ten ostatni wyraził zdziwienie z powodu oświadczenia przedstawiciela rządu.

P. Polakiewicz (Str. Chł.) wyraził z kolei zdziwienie, że referent ustawy o zgromadzeniach p. Konopczyński miast przedłożyć komisji projekt całej ustawy o zgromadzeniach, przychodzi tylko z fragmentami takiej ustawy, wprowadzając pewne niebezpieczeństwo dla ludności wsi polskiej.

Przemawiali nadto pp. Błażejewicz, Popiel, Czapiński i Dubanowicz, który w ostry sposób krytykował stanowisko rządu.

W głosowaniu wniosek formalny p. Polakiewicza o przerwanie dyskusji nie uzyskał większości. Wobec tego przedstawiciele Str. Chłopskiego na komisji pp. Polakiewicz, Cieplak i Niedzielski złożyli deklarację uzasadniającą swe stanowisko, poczem opuścili salę.

Komisja przystąpiwszy do dyskusji szczegółowej, przyjęła art. 1 projektu ustawy, wprowadzający do brzmienia zaproponowanego przez wnioskodawców, pewne zmiany. Artykuł ten zawiera przepisy nakazujące, iż każde zgromadzenie powinno mieć gospodarza oraz normujące obowiązki i prawa tego gospodarza. Na wniosek p. Czapińskiego komisja skreśliła przepis, iż gospodarzem zgromadzenia może być tylko obywatel polski.

Punkt 3 i 4 art. 1, o sankcji karnej za udaremnienie obrad, naruszenie porządku publicznego, nieopuszczenie zgromadzenia wbrew żądaniu gospodarza, proponowanej pod postacią kary pieniężnej do 100 zl lub aresztu do 2 tygodni, przyjęto bez zmian.

Po przyjęciu tych artykułów pozostały jeszcze do uchwalenia dwa artykuły formalne o wykonaniu ustawy i o chwili wejścia jej w życie. Referent p. Konopczyński postawił jednak wniosek o dodanie nowego przepisu, aby ustawa nie mogła być zmieniona w drodze rozporządzenia Prezydenta. Wobec postawienia tego wniosku obrady odroczono.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, o godz. 10'30 rano. Na porządku dziennym znajduje się zmiana ordynacji wyborczej.

—:::—

Wspólna Rada narodowa wyraża nadzieję, że natychmiast mianowany będzie w Londynie przedstawiciel rosyjskiego rządu i równocześnie zostanie wszczęta dyskusja celem usunięcia wzajemnych nieporozumień.

—:::—

O Liceum Krzemienieckie.

WARSZAWA. 1 III. (A. W.) — Wczoraj przedstawiciele t. zw. Komitetu wykonawcz. na Rusi (dawny Zw. Polaków zakordonowych) odbyli konferencję z minist. oświaty p. Dobruckim w związku z niepokojącemi pogłoskami o projektach skasowania Liceum Krzemienieckiego i oddania go pod zarząd Kuratorjum wołyńskiego. W takim razie majątek Liceum przypaśćby miał ministr. rolnictwa. Przedstawiciele Kom. Wyk. wręczyli p. ministrowi memorjał przedstawiający znaczenie Liceum dla rozwoju kultury polskiej na kresach, oraz wartość jaką posiada ona dla niezamożnej młodzieży wołyńskiej.

P. min. Dobrucki w odpowiedzi oświadczył, że dotychczas żadnych decyzyj w sprawie Liceum Krzem. nie powzięto. Niema mowy o oddaniu majątku licealnego ministerstwu rolnictwa. P. minister w najbliższym czasie wyjedzie do Krzemieńca, by na miejscu zbadać stan rzeczy.

Prace sejmu na najbliższe tygodnie

WARSZAWA, 1. marca. (AW). Jutro senat przystąpi do dyskusji budżetowej, która potrwa do połowy marca br. przy codziennych posiedzeniach. Sejm wznawia swe normalne prace dziś. Zbierze się komisja konstytucyjna dla kontynuowania dyskusji nad ustawą o zgromadzeniach i wnioskiem PPS. o zmianę konstytucji w kierunku samorozwiązywalności sejmu.

—:::—

55 górników odciętych od świata.

Straszna eksplozja w kopalni węgla.

LONDYN. 1 III. (Pat.) W kopalni węgla w Ebb Vale nastąpił wybuch gazów, skutkiem którego znaczna ilość górników, została odcięta od świata. Wdrożono energiczną akcję ratunkową, która doprowadziła do odkopania większej części górników, z wyjątkiem 55, których losy są nieznane. Na miejsce przybyły drużyny ratownicze. — Akcja ratunkowa jest utrudniona wskutek usuwania się skał i wydzielania gazów.

Wygrane dolarówki.

WARSZAWA. 1 III. (Pat.) W sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się dziś przed południem ciągnienie 3 proc. premiowej pożyczki dolarowej II serji. Pierwsza premja 40.000 dol. padła na Nr. 231.464. 8.000 dol. na Nr. 315.644. Po 3.000 dol. padło na Nr. 915.850. 745.208. 555.545. Pięć premji po 1.000 dol. padło na Nr. 428.420. 066.619. 138.083. 625. 857. 278.691.

Ponadto wylosowano 10 premji po 500 dol. i 80 premji po 100 dol.

—:::—

Wielki pożar garbarni.

WARSZAWA, 1. marca. (AW). Nocy dzisiejszej przy ul. Leszno w Warszawie wybuchł pożar w garbarni Getylowicza i Wiśnjaka na skutek zaprószenia iskry w suszarni. Pożar z niesłychaną szybkością objął cały gmach. Płomień przeniósł się na sąsiednią posesję Leszno 121, gdzie zajął się dach. Energiczna akcja straży pożarnej zapobiegła dalszej katastrofie. Straty jednak są bardzo znaczne. Spłonęła cała suszarnia, oraz duży zapas skór.

—:::—

Odpowiedź sowietów na notę angielską.

MOSKWA. 1 III. W nocie, wysłanej w odpowiedzi rządowi angielskiemu (podaliśmy jej streszczenie we wczorajszym numerze), rząd sowietów oświadcza m. i.:

„Ani w prasie sowieckiej, ani w jakichkolwiek z rosyjskich enuncjacji nie można znaleźć niczego,

COBY RÓWNAŁO SIĘ OSTRYM ATAKOM KONSERWATYWNEGO RZĄDU

W. Brytanji na rząd sowietów. Nie może być uważana za antybrytyjską propagandę, ani analiza i ocena zagranicznej polityki brytyjskiego rządu, ani zasadnicze wywody rosyjskich przewódców partyjnych, stwierdzających nieuniknioną konieczność rewolucji światowej i znaczenie narodowo-nacjonalnego ruchu na Wschodzie.

Rząd angielski świadomie odstąpił od powszechnie przyjętych norm i zwyczajów międzynarodowych i

OD ELEMENTARNYCH ZASAD PRZYZWOITOŚCI.

Pozwala sobie rozmawiać z rządem sowieckim w tonie, grożącym ultimatum i ignorować konstytucję sowietów, próbując z uporem w swych notach podstawiać na miejscu formalnego rządu Unji sowieckiej partyjne organy, albo nawet międzynarodowe instytucje. Pozwolił sobie ponadto w niebywały, przez nikogo poprzednio nieużywany sposób wyrazić się o Cziczerinie".

Wspomniawszy dalej o świeżych rewelacjach, dotyczących prób nawiązania porozumienia między poszczególnymi członkami rządu angielskiego, a byłymi carskimi dyplomatami i przedstawicielami kontrrewolucji, nota wywodzi:

„Angielsko-rosyjski układ handlowy jak i przywrócenie dyplomatycznych stosunków odpowiadało interesom obu krajów. Jeżeli rząd brytyjski uważa, że zerwanie angielsko-rosyjskich stosunków wyjdzie na korzyść brytyjskiego państwa i przysłuży się sprawie pokoju, to oczywiście może w myśl tego postępować, lecz musi przyjąć na siebie całą odpowiedzialność za skutki".

Wrażenie noty w Anglji.

LONDYN 1 III. Rząd angielski złoży w parlamencie swą deklarację odnośnie do noty rosyjskiej. Ci ze zwolenników rządu, którzy krytykowali notę angielską, uważając ją za zbyt łagodną, nazywają notę sowiecką bezwstydną. Chcą oni wywrzeć nacisk na rząd, aby anulował układ handlowy i zerwał stosunki dyplomatyczne.

Stanowisko brytyjskiej klasy pracującej.

(Inf. Międzynar.) Wspólna Rada narodowa brytyjskiego ruchu robotniczego, reprezentująca Zw. zawodowe, Egzekutywę Partji pracy i jej frakcję parlamentarną, uchwaliła następującą rezolucję:

Rada uważa wznowienie agitacji za zerwaniem z Rosją jako pozytywne niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Ruch robotniczy postanawia walczyć z tą agitacją, ponieważ zerwanie stosunków zwiększyłoby nasze trudności tak na gospodarczem jak i na politycznem polu. Ruch robotniczy domaga się utrzymania ścisłych stosunków z Rosją co pozwoli załagodzić kwestje sporne i przeszkodzi powstawaniu nieprzyjaznych nastrojów.

Wacław Sieroszewski w Londynie.

Wacław Sieroszewski, zaproszony przez centralny Pen-Klub angielski, przybył do Londynu 23. lutego. Dnia 1. bm., we wtorek, znakomity pisarz weźmie udział w objedzie, wydanym na jego cześć przez Pen-Klub, którego jest — po śmierci Żeromskiego i Kasprowicza — jedynym polskim członkiem honorowym.

Sieroszewski zamierza zabawić w Anglji około 2 tygodni. Pragnie on zapoznać się z tamtejszemi stosunkami kulturalnemi i społecznemi i zwjedzić ośrodki przemysłowe i górnicze, a w szczególności poznać życie i stosunki robotnicze.

—:::—

Rękopis teatralny „Wesela" Wyspiańskiego.

W Muzeum Narodowem w Krakowie odnaleziono rękopis teatralny „Wesela" Wyspiańskiego, pisany ręką nieznanej osoby i zaopatrzony przypiskami i poprawkami autora. Wobec tego, że autograf „Wesela" spalił niegdyś sam autor, odnaleziony rękopis posiada duże znaczenie, ponieważ daje możność sprawdzenia tekstu z drukowanym.

—:::—

O ludzkie traktowanie więźniów politycznych.

Liga Obrony praw człowieka i obywatela (sekcja polska) wydała otwarty list w sprawie więźniów politycznych, w którym wysuwa następujące żądania:

1. Amnestji dla więźniów politycznych, w szczególności dla niepełnoletnich albo skazanych za przynależność do partji.

2. Karania przestępców wyłącznie za czyny, a nie za przekonania albo przynależność partyjną.

3. Łagodniejszego traktowania winy, zwłaszcza w stosunku do młodzieży.

4. Poskromienia metod śledztw policyjnych — zwłaszcza na kresach, zaniechania systemu prowokacji, oczyszczenia składu osobowego policji z jednostek nieodpowiednich czy nawet wręcz przestępnych.

5. Bardziej surowego, mniej formalistycznego nadzoru ze strony wyższych czynników rządowych nad traktowaniem więźniów przez personal więzienny.

6. Energiczniejszego śledzenia przez prokuraturę zamachów na prawa obywatelskie ludności.

7. Ostatecznego uznania i ustalenia ulg dla więźniów politycznych we wszystkich dzielnicach.

8. Obowiązkowego zaliczania aresztu śledczego do ostatecznego wyroku we wszystkich sprawach politycznych.

W uzasadnieniu tych żądań czytamy między innemi w liście:

„Istotny stan rzeczy jest niestety nieslychanie zły. Nawet odrzuciwszy z komunistycznego aktu oskarżenia to wszystko, co jest w nim na zimno fabrykowanem kłamstwem albo lekkomyślnie niesprawdzonym zarzutem, to, co pozostanie, stwierdza, że poszanowanie prawa nie stoi w Polsce na należytym poziomie.

Rozumiemy, że skoro kierunek komunistyczny i niektóre partje narodowościowe wypowiadają państwu walkę na śmierć i życie i dążą do jego rozbicia albo zniszczenia jego niepodległości i wywołania krwawego przewrotu, państwo ma prawo i obowiązek się bronić. Ale i w tym wypadku jedynie uprawnionem moralnie byłoby karanie przestępstw popełnionych czy przygotowywanych.

Jeżeli chodzi o fakty znęcania się nad więźniami w więzieniach sądowych, Komisja Sejmowa, w której skład wchodzi komunista, stwierdziła jednogłośnie, że są to fakty sporadyczne i że systemu bicia w więzieniach niema. Istnieje natomiast system niedość energicznych śledztw w wypadkach nadużyć i niedość stanowczego oczyszczania administracji więziennej.

Gardzimy oszczerstwem, które nieszczęść ludzkich używa do walki z Polską, mało dbamy o opinję zagranicy, jeśli nie opiera się ona na gruntownem zbadaniu sprawy. Ale przemilczać świadomie zło byłoby również przestępstwem".

Między podpisami znajdują się nazwiska sen. Bolesława Limanowskiego, St. Posnera i literata A. Struga.

Faszyści austrjaccy planują „marsz na Wiedeń".

WIEDEŃ. W bieżącym tygodniu odbył się w Salzburgu Zjazd okręgowy t. zw. „obrony krajowej", reprezentującej w Austrji ruch faszystowski. Burmistrz miasta Salzburga, dr. Steidle wystąpił z obszernem przemówieniem, skierowanem przeciwko ustrojowi demokratycznemu, i zalecającem dyktaturę prawicy, jako jedyny w danej chwili racjonalny system rządzenia.

Na tajnem posiedzeniu, które zorganizowano po wiecu publicznym, postanowiono urządzić dnia 6. marca w całej Austrji wielkie manifestacje na rzecz „obrony krajowej". Ponadto postanowiono wysłać do rządu, specjalną delegację, która przedłoży kanclerzowi postulaty faszystów austrjackich.

Jeden z przywódców faszystów austrjackich, Barnert, oświadczył niedawno, że faszyści w Austrji przejdą w najbliższym czasie do ofenzywy. Na wzór włoski urządzony będzie „marsz na Wiedeń", gdzie faszyści „zrobią porządek". Narazie „obrona krajowa", ogranicza się do odbywania manewrów i do organizowania demonstracji pod hasłem walki z korupcją.

—:::—

Ze sztuki.

Pokłosie wystawy Sztuki Jugosłowiańskiej we Lwowie.

Danie Lwowowi sposobności poznania sztuki południowych Słowian, sztuki ogromnie ciekawej i bujnej zasługuje na najwyższe uznanie.

Zdewna już hodując tę piękną myśl, Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych z prof. Bulandą na czele, czyniło wszystko, by ją zrealizować, mimo przeróżnych przeszkód i trudności. A gdy nakoniec wola przemogła wszelkie trudy, i wystawa, obejmująca pokaźny plon artystyczny, ukazała się we Lwowie, widzimy, że praca warta była trudu, że wystawa zasługuje na to, by ją zwać zdarzeniem artystycznem w życiu miasta.

Wystawa ta składa się prawie z samej grafiki. Prace akwarelowe oraz rzeźby są bardzo nieliczne.

Ogólne wrażenie widza, po zwiedzeniu sal wypełnionych około dwustu pracami jugosłowiańskich artystów streszcza się w uczuciu sympatycznego podziwu dla wysiłku i jego wyników w młodej sztuce naszych pobratymców.

Prace graficzne mogą dać ogromnie wiele, niezwykle subtelnych wrażeń, dostępnych jednak w pełnej mierze tylko wydoskonalonemu w odczuwaniu oku. Nazwano nawet grafikę „sztuką dla wybranych", w tem znaczeniu, że ogół widzów goni zazwyczaj za efektem gry barwnej i plastyki, wydobytej przy pomocy barwy. Tu mamy tylko ekspresję i poezję linji. Ale ileż wyrazu zamknąć może w tej linji prawdziwy artysta. Niesłychana cierpliwość, wytrwałość, uwaga i pietyzm jakich praca graficzna wymaga od artysty opłaca się hojnie niecodziennem, głębokiem i długopamiętnem wrażeniem, jakie zostawia widzowi spojrzenie na rysunek czy akwafortę prawdziwego artysty.

Artyści jugosłowieńscy przywieźli plon bogaty.

Na pierwszy plan wśród nich wybija się wielki rzeźbiarz Iwan Mestrović. Jego prace graficzne, rysunki, poprzedzające dzieła rzeźbiarskie, wyposażone są w piętno wysokiego mistrzostwa i wybitnego indywidualizmu artysty. Mestrović ma sławę światową. Łączy on w rysunku swym siłę wyrazu z pełnem poczuciem harmonji. Jego prace działają silnie spokojną, dumną poezją linji i budzą pragnienie ujrzenia tych postaci pełnych życia, ale i zarazem wzniosłości — wykutych w marmurze czy bronzie.

Obok dostojnej sztuki Mestrovica, najwięcej może wśród prac zgromadzonych interesują zwiedzających piękne pejsaże Krizmana. Umie on grafiką wydobyć walory nadzwyczajne — ukazuje fragmenty przyrody swej ojczyzny ciekawe perspektywy małomiasteczkowych uliczek, motywy wybiera ogromnie umiejętnie i oddaje czar ich z prawdziwą poezją.

Wielu jeszcze artystów i wiele prac zasługiwałoby na obszerniejsze omówienie. Bardzo zdolny jest Milenko Gjuric, Marijan Trepse, Jakac, Babić, Pilon, Malesz i wielu, wielu innych.

Na osobną wzmiankę zasługuje katalog tej wystawy, wydany bardzo starannie przez Tow. Szt. Pięknych. Bardzo cennym w nim jest szkic informacyjny pióra Artura Schrödera. Autor daje tu rzut oka na sztukę jugosłowiańską, na jej dzieje i warunki, wśród jakich powstawała. Podnosi jej cechy, jej pierwiastki psychiczne, które są typowemi dla tego narodu, a więc: słowiański temperament, przebijający się w sztuce naszych południowych pobratymców.

Szkic ten przepojony prawdziwą sympatją dla świata sztuki jugosłowiańskiej, przynosi nietylko ciekawe informacje, tak potrzebne ze względu na małą znajomość sztuki Jugosłowian wśród naszego społeczeństwa, — ale i budzi odruch i pragnienie zbliżenia się do tego świata, zacieśnienia bliższych węzłów i stosunków — ku czemu obecna wystawa oby była pierwszym krokiem i wstępem.

MARJA HAUSNEROWA.

Wrzenie w Indjach.

Wydarzenia w Chinach odbijają się w Indjach, co objawia się w rosnącej z dnia na dzień nienawiści do instytucyj i symbolów cudzoziemskich. Starcie są na porządku dziennym, a prasa anglo-hinduska z trwogą notuje coraz to nowe oznaki wzbierającego fermentu. Niezawsze łatwo stwierdzić, z jakich źródeł płyną te zachęty do nacjonalistycznej propagandy czynu, gdyż tajna policja anglo- hinduska, chętnie tworzy „sposobności", aby dowieść konieczności polityki silnej ręki.

Zazwyczaj odkrycie tajnych drukarń lub fabryki bomb jest wstępem do zaostrzenia polityki angielskiej w Indjach. Organ „swarystów" partji niepodległościowej, wskazuje że inspiracja do podobnych przedsięwzięć najczęściej wychodzi z szeregów policji hinduskiej.

Kongres narodowy Hindusów, w którym swaryści z roku na rok coraz większą odgrywają rolę, opanowany jest przez

TENDENCJE PANAZJATYCKIE.

Otwierając kongres prezydent sformułował życzenia wewnętrzno- i zewnętrzno- polityczne ludów hinduskich, przyczem szczególny położył nacisk na wielki przewrót w polityce Azji środkowej i dalekiego Wschodu, podnosząc wpływ jego na Indje i stwierdzając, że nadszedł czas na federację ludów azjatyckich dla samodzielnego kształtowania społecznej i duchowej ich przyszłości. Swaryści rozumieją to jako potrzebę stworzenia federacji azjatyckiej demokracji.

Do jakiego stopnia dochodzi antagonizm między rządem, a swarystami, zwolennikami Ghandiego, okazuje zachowanie się reprezentantów miasta Kalkuty, między którymi swaryści mają większość. Nie chcieli oni przyjąć wicekróla, podczas gdy do komunistycznego członka Izby niższej Saklaraji wystosowali bardzo serdeczny adres. Nie oznacza to bynajmniej przyznania się do komunizmu moskiewskiego, lecz

WZROST PRĄDÓW RADYKALNYCH

w obrębie partji Ghandystów.

Trudno przewidzieć, w jakiem tempie rozwiną się sprawy; to pewne, że Anglja znalazła się w Indjach w obliczu zagadnień, które coraz trudniejszem czynią stanowisko jego wobec ludów kolorowych.

—::—

Produkcja spirytusu w Polsce.

WARSZAWA. 1. marca. Ogółem w roku 1925 — 1926 wyprodukowano w Polsce 62.600 litrów spirytusu 100 proc. podczas gdy w roku 1924 — 1925 produkowaliśmy 72.098, a w roku 1923 — 1924 — 82.535. Widzimy więc, że produkcja spirytusu w Polsce znacznie spadła.

W całem państwie, w roku 1925/26 było 1.351 gorzelń, gdy w roku 1924/25 było ich 1.282, a w roku 1923/24 — 1.286. Najwięcej gorzelń, bo 637 posiadają razem woj. zachodnie, i Śląskie, najmniej woj. wschodnie, bo tylko — 49.

Większość gorzelni w naszym kraju należy do typu gorzelni rolniczych; było ich w roku 1925/26 — 1.307; resztę stanowiły gorzelnie przemysłowe, w ilości 44, z tych 18 były to gorzelnie melasowe, 15 drożdżowe, i 11 — produkujące z win owocowych.

—:::—

Masowe egzekucje za zaległe podatki

W całym kraju rozpoczęła się znów nowa fala masowych egzekucji za zaległe podatki. Urzędy skarbowe, otrzymały nakaz przeprowadzenia przy pomocy jak najostrzejszych środków egzekucyj u tych kupców, rzemieślników, kramarzy i t. p., którzy zalegają z podatkiem obrotowym z r. 1925 i z podatkiem dochodowym za rok ubiegły.

Urzędy skarbowe otrzymały polecenie, by do 15. kwietnia b. r. ściągnąć zaległe podatki, po którym to terminie, będą znów wysyłane nakazy płatnicze na nowy podatek obrotowy.

—:::—

Dwa złote dziennie -- przy redukowanym czasie pracy.

Płaca pracowników drogowych na koleji.

Może nikt tak perfidnie nie wyzyskuje dzisiejszego ciężkiego położenia ludzi pracy, bo może nawet nikt z prywatnych przedsiębiorców niema ku temu takiej możności, — jak to robią poszczególne Dyrekcje kolejowe, z tak zwanymi sezonowymi robotnikami drogowymi.

Dwa złote dziennie — za ciężką pracę, są także po kilku latach sezonowi wyżej płatni na otwartem powietrzu, przy wysokomroźnej nieraz temperaturze gdzie się człowiek ubrać i odżywić musi, — pytanie w co i czem?

Ale grubo by się mylił, kto by sądził, że kolejowa nomenklatura pojęć jest identyczna z nomenklaturą ogólnie w języku naszem przyjętą. Sezon i sezonowość na kolei, to nie znaczy jakiś określony czas czy pora roku. Robotnicy sezonowi kolejowi przeważnie sezonów żadnych nie odczuwają. Robią dookoła jesień, zimę, wiosnę, lato. Sezonów nie widzą. Rok za rokiem. Znają natomiast redukowane tygodnie pracy, które się równie dobrze dają we znaki i bodaj czy nie w wyższym rozmiarze drugiej kategorji pracowników drogowych na koleji, wedle nomenklatury kolejowej zwanych „stałemi". — Dlaczego „stałemi" kiedy stale nie pracują? — Nie wiemy. — prosimy się zapytać o to lingwinistów czy prawników kolejowych.

Stałość więc od sezonowości w określeniu charakteru robotnika na koleji, polega nie na jakimś większem uprawnieniu do pracy stałych przed sezonowymi, lecz na wyższem uposażeniu, które jednak matadorzy administracyjni „dla sprawiedliwości" regulują w ten sposób, by wynik zarobków miesięcznych był mniej więcej zbliżony, — pozwalają „sezonowym" dwuzłotowym pracować więcej dni w miesiącu aczkolwiek nie wszystkie, — pozostawiając „stałych" na dłuższych urlopach przymusowych.

Ryczałt wedle cen rynkowych, to także specjalność kolejowa. Wprawdzie tu i ówdzie można stwierdzić np. „na magistrackim" 3 zł. przy zamiataniu ulicy, 3.50 przy kanałach nowobudowanych, (płace robotników niekwalifikowanych) — ale za to kobieta — praczka zarabia przeciętnie 6 zł. w dodatku z pewnem posiłkiem w naturze. Skąd kolejowi administratorzy wzięli cenę rynkową 2 zł., z którego rynku? — Trudno dociec.

Robotnik godzący się na dwuzłotowy zarobek przy ciężkiej pracy na koleji, naiwnie łudzi się, że może to tylko z początku, może mu się uda później złapać przy tejże koleji więcej płatne zajęcie, charakter stałego albo jakiś etat? Żyjąc tą nadzieją pracuje czas jakiś, przyczem przy stałych niedoborach tak się wyniszczy, że poczuwszy się parjasem — kapcanieje, zatraca orjentację życiową i godzi się już na jakąkolwiek choćby najnędzniejszą wegetację. Jak wygląda jego żona, dzieci o ile wogóle przy tego rodzaju zarobku można myśleć o ożenku, jak wygląda on sam jako człowiek społeczeństwa czy jak kto woli „wielkiego polskiego Narodu" — łatwo się domyślić. — Na to jednak ani „Naprawa Rzeczypospolitej" nie pomoże, która zresztą w tym kierunku zdaje się niema zamiaru nic naprawiać, znajdując wszystko w porządku.

Było tak i dawniej przed kilkudziesięciu laty, że dział drogowy na koleji wyzyskiwał specjalnie biednych ludzi pracy, którzy łudząc się nadzieją pozostania kolejarzami pracowali za półdarmo w różnych kolejowych Sekcjach Konserwacji po kilkanaście miesięcy, aż do zupełnego wyniszczenia się materjalnego, dopóki nie zwąchawszy pisma nosem, że jak z tamtąd nie drapnie to zginie z głodu, — rzucali ten teren darmochowej pracy, uciekając najczęściej na zimę do kopalń czy fabryk. Powstała na tem tle nawet wesoła anegdotka ironizująca stosunki działu drogowego na koleji, którą robotnicy fabryk i kopalń Śląska Cieszyńskiego i Małopolski Zachodniej ku rozweseleniu się powtarzali, a mianowicie:

Zbiegłego z Sekcji Konserwacji koleji robotnika bosego tuż przed zimą w dniu silnego przymrozku a zgłaszającego się do inżyniera - kierownika kopalni o pracę pyta inżynier:

— Gdzieś pracował?

— Na „Eisenbahnie".

— A masz buty?

— Nie mam Paniem.

— Huzia go zima!! — Odrzekł inżynier, kończąc rozmowę i odmawiając przyjęcia, z powodu braku obuwia. Wiadomem bowiem jest że w kopalni boso pracować się nie da.

Tak się dorabiali w dziale drogowym na koleji ludzie pracy dawniej. Od tego czasu jeżeli się nie pogorszyło w tym dziale pracy, to też nic się nie poprawiło, mimo wszystkie przewroty jakie w świecie i w doli klasy robotniczej zaszły.

W kraju stuprocentowych Amerykanów.

W St. Zjednoczonych żyje człowiek — nazywa się Henryk Menken — który zajmuje się w wolnych chwilach zbieraniem wycinków z gazet, ujawniających śmieszną ograniczoność stuprocentowego obywatela amerykańskiego. Zbiorek ten wydał on w książce, zatytułowanej: „American 1926". Znajdujemy w niej następujące, charakterystyczne „kawałki":

Studenci uniwersytetu w Arkansas, rozpisali ankietę na temat: Kto jest największym muzykiem. Większością głosów jako pierwszy muzyk świata uznany został niejaki Paweł Whitman, „król jazz-banda": na drugiem miejscu wymieniono Beethovena, na trzeciem Paderewskiego.

Zamiar wystawienia pomnika w Stanach Zjedn. Kolumbowi, odkrywcy Ameryki, spełzł na niczem, — ponieważ Kolumb — nie urodził się w Ameryce.

Pewien osobnik mister Carter ogłoszony został mistrzem — na południową Dakotę — w spożywaniu placków, ponieważ w przeciągu 35 minut, zjadł 51 placków, robionych na jajach.

Dwaj księża w Edentonie dyskutowali publicznie nad kwestją, czy murzyni zachowają w niebie swój kolor skóry.

Dwa konkurujące kluby w jednem mieście w Wisconsin kłóciły się na temat: jaką odzież powinno się wdziewać kładąc się na sen do łóżka: jeden z nich był za pyjamą, drugi za koszulą nocną.

WASZYNGTON, 28. lutego. Na posiedzeniu Izby reprezentantów dziennikarskich demokrata Blenton sprzeciwił się przyjęciu przedłożenia, pozwalającego na przyjmowanie orderów francuskich przez oficerów marynarki amerykańskiej, oświadczając, że Francja powinna wiedzieć, iż Ameryka, nic od niej nie chce, jak tylko — spłacenia długów.

Gdy młoda żona chce się pozbyć starego męża.

Wyrafinowana zbrodniarka wiejska.

We wsi Czest w powiecie łódzkim stary zamożny chłop Adam Borst, po śmierci swej pierwszej żony, ożenił się z młodszą znacznie od siebie krzepką babą Janiną Kowalewską, która do domu świeżo poślubionego męża sprowadziła 13 letniego syna.

Ale niebawem kłótnie i swary nieustanne zapanowały w tym domu — jak to zwykle bywa w niedobranych małżeństwach. Szczególnie młodej żonce ciążyło to małżeństwo tak bardzo, że kiedy Borst niedawno zachorował na grypę, rozgłosiła po całej wsi, że mąż jej nie żyje. Można sobie wyobrazić zdziwienie sąsiadów, gdy po pewnym czasie ujrzeli Borsta w najlepszem zdrowiu. Jaki cel miała Borstowa w rozgłaszaniu tych wieści, dotychczas nie wiadomo.

Niedawno znowu Borstowa wsypała mężowi jakiegoś proszku do mleka. Tylko dzięki przypadkowi Borst uniknął śmierci, wylał bowiem niechcący mleko, które następnie zlizał pies z podłogi. W kwadrans potem pies zdechł w strasznych męczarniach. W mleku znajdowała się trucizna. Był to pierwszy zamach na jego życie. Już wówczas Borst groził żonie, że odda ją w ręce policji.

Wkrótce potem zbrodnicza kobieta postanowiła w inny sposób zgładzić męża. Podczas jego nieobecności wraz ze swym synem odczepiła w stodole 2 wielkie belki w ten sposób, aby runęły, kiedy mąż przyjdzie tam spać.

Również i ten drugi zamach spełzł na niczem. Borst tego dnia położył się spać w chacie. Na drugi dzień dopiero dowiedział się o wszystkiem gdy ujrzał dwie belki, które w nocy oberwały się z pułapu i runęły na to miejsce, gdzie zwykł był sypiać.

Ostatnio Borstowa, zawołała swego męża, domagając się, aby jej wydobył ze studni wiadro, które urwało się z żórawia. Kiedy mąż niespodziewając się podstępu pochylił się nad otworem studni, straszna kobieta, pchnęła go tak brutalnie, że runął w głąb studni.

Dopiero po dwóch godzinach Borstowa wszczęła alarm. Zbiegli się sąsiedzi, aby wydobyć zwłoki. Przerażenie zbrodniarki nie miało granic, kiedy po zbadaniu studni, oświadczono jej, że tam niema nikogo. Zarazem na drodze wszyscy spostrzegli policję, i Borsta, któremu udało się szczęśliwie wyratować ze studni.

Szybko zbliżał się on do swej zagrody, gdzie na podwórzu stała osłupiała żona, otoczona sąsiadami którzy nie mogli zrozumieć sytuacji.

W oczach zdziwionych gospodarzy policja aresztowała Borstową.

Dopiero opowiadanie starego męża wyjaśniło, że żona po trzykroć chciała go zamordować.

Stypendjum na wyjazd do Anglji.

Brytyjskie Stowarzyszenie kobiet z wyższem wykształceniem ofiaruje na ręce Polskiego Stowarzyszenia kobiet z wyższem wykształceniem stypendjum dla członkini, która chciałaby wziąć udział w kursie wakacyjnym dla cudzoziemców (Holyday course for foreigners), urządzanym corocznie od 20-tu lat przez Uniwersytety Londyńskie.

Stypendjum obejmuje bezpłatne mieszkanie i udział w kursie. Po ukończeniu kursu będzie mogła stypendystka spędzić kilka dni na wsi w okolicach Londynu.

Kurs trwa od 15. lipca do 11. sierpnia b. r. i ma w programie zaznajamianie z językiem, literaturą, kulturą i życiem gospodarczem Anglji. Program uwzględnia przedewszystkiem potrzeby nauczycieli szkół średnich. Po ukończeniu kursu mogą uczestnicy przystąpić do egzaminu i otrzymać „dyplom biegłości w języku angielskim" wydany przez Uniwersytet w Londynie. Kandydatki muszą posiadać odpowiednią znajomość języka angielskiego (biegłość w konwersacji) i być członkiem Polskiego Stow. Kobiet z wyższem wykształceniem.

Bliższe informacje w Zarządzie Głównym Pol. Stow. Kobiet z wyższem wykszt. Zgłoszenia do dnia 15. marca r. b. pod adresem p. Dr. Heleny Waniczek Warszawa, Nowowiejska 24, m. 19, tel. 141-04, 5 pp.

—:::—

Wybitne aktórki -- bez teatru.

Pisma podają:

Irena Solska, prowadzi życie koczownicze, od czasu jak magistrat warszawski zamknął teatr im. Bogusławskiego. Stanisława Wysocka walczy z apatją Lublina, gdzie jest kierowniczką teatru. Wanda Siemaszkowa, wróciła z Ameryki, i niewiadomo, gdzie się oprze. A przecież są to aktorki w pełni świetnego talentu, doświadczenia poprostu bezcennego, oraz sił twórczych.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIĘGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą i brzaskiem“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku“
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Radość Kochania“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrku“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki Kawaler“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 7.30 „Gdy kobieta zapragnie“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Metropolis.
„APOLLO“: Najukochańsza żona Maharadży.
„KOPERNIK“: Panny — hotel — mężatki.
„MARYSIENKA“: Djabelski Cyrk.
„PALACE“: Metropolis.
„WANDA“: Zwycięzca Szerloka Holmesa.
„CHIMERA“: Książę i Kurtyzana.
„PASAŻ“: Wieszczka północy.
„ROCOCO“: Lawa namiętności.
„FATAMORGANA“: Spuścizna Habsburgów.
„NOWOŚC“: Tragedja Domu Habsburgów.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 4. marca: Juljusz Chajes. Pianista.

—:::—

TEATR WIELKI. Jutro we czwartek, głośna opera F. Nowowiejskiego: „Legenda Bałtyku“, która swą wspaniałą muzyką i świetną wystawą zdobyła rekord powodzenia w bieżącym sezonie operowym. — Opera ta ukaże się jutro w premjerowej reprezentacji artystyczno-wokalnej, z pp.: Platówną, Korytkówną, Cyganikiem, Perkowiczem, Płońskim i Zopothem w partjach czołowych.

Z wydawnictw.

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA KOLEJARZY! W ostatnich dniach pojawiła się na półkach księgarskich książka dla kolejarzy p. t.: ZBIÓR USTAW, ROZPORZĄDZEŃ I PRZEPISÓW P. K. P.

Książka ta jest niezbędną dla wszystkich — bez wyjątku kolejarzy — gdyż zawiera: Ustawę uposażeniową, Ustawy emerytalne dla etatowych i nieetatowych pracowników kolej., O ulgach i zniżkach dla pracowników kol., Wykaz kolei zagranicznych, które i w jakiej mierze udzielają wolnych biletów pracownikom PKP. i ich rodzinom, O państwowej pomocy lekarskiej, O pomocy w nagłych wypadkach i o służbie sanitarnej, Przepisy celne na Polskich Kolejach i wiele innych, ważnych i koniecznych przedmiotów, bez których żaden kolejarz — nawet poza służbą obejść się nie może.

Księgarnia Kresowa we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 66, wydając tak pożyteczny podręcznik, ustanowiła zań niską cenę, bo zaledwie 3 złote, stara się w ten sposób uprzystępnić nabycie tej książki potrzebującym.

„ZŁOTO“ BŁAŻEJA CENDRAUSA wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł wyborowych we Lwowie, Maleckiego 3. Treść tej książki stanowi prawdziwa historja życia Jana Augusta Lutera, emigranta Helweckiego, założyciela miasta San- Fracisco.

Złoto odkryte w jego ziemi, stało się przyczyną, że został nędzarzem i zmarł w łachmanach i obłąkaniu.

O tym paradoksie opowiada ta książka w sposób naprawdę fascynujący.

T. U. R. w STANISŁAWOWIE.

We czwartek, dnia 3. marca, odbędzie się w sali Z. Z. K. odczyt: „Polityka Ludowa“. Referent Bolesław Kaprowski.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

W ZWIĄZKU ZAWOD. METALOWCÓW, ul. Ormiańska l. 31., we środę, dnia 2. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Smulikowskiej na temat: „Szkoła Przyszłości“.

W ZWIĄZKU ZAW. PRACOW. GMINNYCH, ul. Ormiańska 2., w środę dnia 2. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Organizacje zawodowe a Socjalizm“.

W ZWIĄZKU ZAW. DRUKARZY „OGNISKO“ ul. Piekarska l. 18,, w czwartek dnia 3. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Organizacje zawodowe a Socjalizm“.

W ZWIĄZKU ZAWOD. KAFLARZY, ul. Zielona l. 7., w piątek, dnia 4. marca b. r. o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Sokołowskiego na temat: „Demokracja a Dyktatura“.

W ZWIĄZKU ZAWOD. BROWARNIKÓW, ul. Sobieskiego l. 32, o godz. 10.30 przedpoł. w niedzielę dnia 6. marca wykład tow. dr. St. Dręgiewicza na temat: „Jak jest Polska urządzona“.

Z ruchu zawodowego.

× ZW. PRAC. HANDL. I BIUROWYCH, we Lwowie, ul. Kazimierzowska 43, zaprasza członków na Zebranie członków Związku, które odbędzie się we czwartek, dnia 3. marca br., o godz. 7.30 wiecz., z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ze Zjazdu kl. Związków pracowników umysłowych w Krakowie. — 2) Scentralizowanie naszego Związku w Radzie Gen. Prac. Związków, oraz w Centr. Komisji Kl. Zw. Zaw. w Warszawie. 3) Sprawa przestrzegania ustawy o zamykaniu sklepów. 4) Sprawy organizacyjne.

Wstęp dla członków wyłącznie za okazaniem nowej legitymacji.

Tunis, przew. Diamandstein, sekr.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.